

Narządy trawienne

Rosina Sonnenschmidt

Narządy trawienne

Wzmocnienie odporności,
lepsze trawienie i przyswajanie

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski
TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2019
ISBN 978-83-8168-302-9

Tytuł oryginału: *The Digestive Organs – Pathway to the Centre*

© 2009 Narayana Verlag GmbH
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Germany

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakikolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Dołożono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

O serii <i>Medycyna holistyczna</i>	7
Przedmowa	15
1. Układ trawienny z perspektywy holistycznej	23
1.1. Splot słoneczny – energetyczne centrum ciała.	32
1.1.1. Natura energii splotu słonecznego.	41
1.2. Centrum energetyczne i element ziemi w chińskiej nauce o odpowiedniościach systemowych	44
1.3. Przewód pokarmowy a elementy.	49
2. Przewód pokarmowy	53
2.1. Zależność między narządem a konfliktem	58
2.2. Konflikt biologiczny – podstawy	63
2.3. Narządy trawienne i związane z nimi konflikty biologiczne.	71
3. Holistyczne rozwiązanie konfliktów dotykających układu pokarmowego	81
3.1. Gardło – konflikty i ich rozwiązanie	94
3.1.1. Naturopatyczne leczenie jamy ustnej.	97
3.1.2. Naturopatyczne leczenie zębów.	100

3.1.3. Diagnoza z języka a leki homeopatyczne	102
3.1.4. Homeopatyczne leczenie jamy ustnej	108
3.2. Przełyk – konflikty i ich rozwiązanie	112
3.3. Żołądek – konflikty i ich rozwiązanie	117
3.3.1. Naturopatyczne leczenie żołądka	123
3.3.2. Homeopatyczne leczenie problemów żołądkowych	130
3.4. Jelito cienkie – konflikty i ich rozwiązanie	136
3.4.1. Naturopatyczne leczenie jelita cienkiego	140
3.4.2. Homeopatyczne leczenie problemów jelita cienkiego	142
3.5. Wyrostek robaczkowy – konflikty i ich rozwiązanie	143
3.5.1. Homeopatyczne leczenie konfliktów jelita ślepego i wyrostka robaczkowego	147
3.6. Jelito grube – konflikty i ich rozwiązanie	151
3.6.1. Naturopatyczne leczenie jelita grubego	163
3.6.2. Homeopatyczne leczenie jelita grubego	170
Uwagi końcowe	179
Dodatek	181
Bibliografia	183
Spis rycin i tabel	187
Curriculum vitae dr Rosiny Sonneschmidt	189
Strefy refleksyjne na języku	191



O serii *Medycyna holistyczna*

Już od kilku lat prowadzę seminaria zatytułowane „Narząd – konflikt – kuracja”, które zdobyły nieoczekiwaną popularność. Piszę „nieoczekiwaną”, gdyż ich uczestnikami są przeważnie homeopaci. Zdałam sobie sprawę, że temat ten wypełnia w praktyce leczniczej lukę, która staje się coraz bardziej widoczna. Mimo lat szkoleń homeopatycznych nie opracowano dotąd koncepcji teorii odpowiedniości ani prawdziwie holistycznego leczenia. Jest raczej tak, że terapeuci prawie wstydzą się, chcąc się nauczyć czegoś o akupunkturze, osteopatii lub psychoterapii, by móc leczyć złożoność chronicznej choroby. Brakuje ducha integracji. Panuje przekonanie, że tylko klasyczna homeopatia leczy. W rezultacie dochodzi do dogmatycznego wznoszenia murów między różnymi szkołami homeopatii. Nie odczuwa się podobieństwa i więzi między ich przedstawicielami, raczej coś wręcz przeciwnego, dlatego dyscyplina ta bardzo teraz przypomina dominującą medycynę Zachodu (alopatię). W ciągu ostatniego dwudziestolecia uświadomiłam sobie rosnącą rozbieżność między twierdzeniami homeopatii o jej holistycznym charakterze a zaniedbywaniem terapii naturopatycznych,

a nawet uważaniem ich za szkodliwe. Zbyt słabo wiąże się konflikty mentalne i emocjonalne z ich fizycznymi manifestacjami chorobowymi.

Wszędzie słyszę przesłanie o „pojedynczej dawce”, która ma uleczyć wszystko. Dla mnie pobrzmiewa to lenistwem i ignorancją. Co gorsza, jest to afront wobec tych praktyków, którzy starają się wykorzystywać dietę, oczyszczanie okrężnicy, różne terapie wyprowadzające, terapię kraniosakralną (czaszkowo-krzyżową), osteopatię czy kinezylogię i tak dalej, ponieważ wiedzą, że zanieczyszczony organizm nie może sam się uregulować nawet pod wpływem konstytucjonalnego leczenia homeopatycznego.

A na dodatek istnieją w homeopatii niezliczone reguły i ostrzeżenia dotyczące wszystkiego tego, co może zapobiegać efektom stosowanych preparatów, zniekształcać je lub im przeciwdziałać – czyżbym wyczuwała nutę lęku i niepewności?

Dla mnie najwyższym priorytetem jest nieskrępowane i otwarte spotkanie wiedzy i umiejętności, wolności i kreatywności ducha oraz respektowanie własnego doświadczenia – tylko wówczas można szanować doświadczenia innych.

Lecząc osoby przewlekle chore, przywiązuję duże znaczenie do podejścia holistycznego wobec procesu choroby i kuracji. Homeopatia zajmuje tu bez wątpienia centralne miejsce, ponieważ dotyka każdego poziomu istnienia i oferuje wiele sposobów doboru leków według indywidualnych kryteriów. Terapeuta musi zdawać sobie sprawę, w jakim celu przepisuje dany preparat, czy to miazmatyczny, konstytucjonalny czy terapeutyczny, wówczas lek wywrze stosowne działanie.

Dla mnie leczenie jest drogą ku wolności ducha, odwodzącą od restrykcyjnej energii zakazów, lęków, ograniczeń i tłumienia. Wolny duch ma zaufanie do samego siebie i praw natury, których odzwierciedleniem jest ludzki organizm. Zanurzenie się

w naukach natury oznacza codzienne przepełnienie podziwem i pokorą. Sposób, w jaki ciało i duch wzajemnie się uzdrawiają, całkowicie przyćmiewa wszystkie leki i procedury terapeutyczne, które kiedykolwiek wymyślono.

To niewygodna myśl, gdyż uważamy się za mądrzejszych niż natura – a za tę postawę płacimy z każdym rokiem wyższą cenę w postaci coraz bardziej skomplikowanych i niszczących chorób.

Obserwując procesy choroby i leczenia, doszłam do kilku wniosków:

- Istnieją głębsze powody, dla których choroba objawia się w danym narządzie.
- Poziom świadomości, na którym powstają wzorce myślowe, jest ściśle związany z wibracjami emocjonalnymi i komórkowymi. To dlatego choroba objawia się dokładnie tam, gdzie występuje optymalny rezonans między energią a materią.
- W stanie zdrowia wszystkie narządy w systemie współbrzmia synergicznie.
- Komórki związane z każdym narządem, niczym w utworze muzycznym napisanym w konwencji wielogłosowej, mają własny głos – albo swoją własną częstotliwość.
- Wspólna więź między komórkową wibracją własną narządu, emocjami i wzorcami myślowymi tworzy ludzki temat lub potencjał. Może się to przekształcić w konflikt bądź jego rozwiązanie – spowodować chorobę albo uleczenie.
- Konflikt i jego rozwiązanie można znaleźć dokładnie w tym samym miejscu. Proces rozwiązania jest właśnie procesem uzdrawiania. Nie wystarczy znać rozwiązanie, należy go doświadczyć i przeżyć.
- Ludzkie ciało jest organizmem o wysoce inteligentnej samoregulacji, która inicjuje mechanizmy uzdrawiania.

Uważam je za rozwiązania biologiczne. Jednak samo rozwiązanie biologiczne nie prowadzi do uleczenia. Tylko rozwiązanie inteligentne wspierane przez całą świadomość może przynieść pełne zdrowie na poziomie mentalnym, emocjonalnym i fizycznym.

- Każda chroniczna choroba rozpoczyna się od nieszkodliwego ludzkiej kwestii – najczęściej mającej coś wspólnego ze skórą w sensie dosłownym lub przenośnym – tego nie da się rozwiązać ani mentalnie, ani emocjonalnie. Ten brak rozwiązania powoduje narastanie i zakorzenianie się problemu, co stopniowo prowadzi do odpowiednich objawów komórkowych. Ciało energetyczne człowieka wykorzystuje do przetrwania najbardziej odpowiednie strategie kompensacji.
- Moją rolę terapeuty postrzegam jako wspomaganie pacjenta na poziomie fizycznym, emocjonalnym i mentalnym w stopniowym wychodzeniu z najpoważniejszej manifestacji choroby. Całe ciało energetyczne przechodzi na wyższy poziom, aż choroba opuści je w końcu przez skórę.

Na początku mojej pracy terapeutki konkluzje te doprowadziły mnie do źródeł Tradycyjnej Medycyny Chińskiej z jej prawem systemowych odpowiedniości. W ciągu 4500 lat opracowano w Chinach coraz bardziej wyrafinowany punkt widzenia, według którego układ narządu/meridian oraz problematyka mentalna/emocjonalna tworzą nierozdzielłą całość. Życie przebiega w rytmach i cyklach, którymi zawiadują diametralnie przeciwne siły (yin i yang). Wglądy te uzyskano bez pomocy mikroskopów, ultrasonografii, tomografii mózgu i sekcji zwłok. Dzięki mistrzostwu obserwacji według praw hermetycznych (jako na górze, tako na dole; jako wewnątrz, tako na zewnątrz) oraz powiązaniu

tych odkryć Chińczycy stworzyli unikatowe prawo systemowych odpowiedniości, które do dzisiaj pozostaje aktualne. Prawo to, jak również relacja między narządem, konfliktem i rozwiązaniem tworzą podstawy mojej pracy homeopatycznej.

Odwoływanie się do cyklicznej świadomości dawnych systemów medycznych chroni mnie przed popadaniem w linearne myślenie „objaw – lekarstwo, objaw – lekarstwo” (które niestety przeważa w homeopatii), a jednocześnie pomaga mi postrzegać i leczyć różne poziomy istnienia człowieka i jego narządów.

Obok chińskich korelacji między narządem, konfliktem i rozwiązaniem włączam też – oczywiście – odkrycia neurobiologii i wyniki badań nad mózgiem, w których była i jest intensywnie zgłębiana zwłaszcza relacja między narządem a konfliktem.

Struktura i treść każdego tomu z tej serii jest tak opracowana, aby z lektury wyniósł korzyści zarówno terapeuta, jak i laik. Omówiono następujące tematy:

- układ narządowy z punktu widzenia fizjologicznego i duchowego;
- choroby związane z danym narządem;
- mentalne i emocjonalne problemy układu narządowego;
- związane z narządem konflikty i ich rozwiązanie;
- homeopatia miazmatyczna, terapeutyczna i konstytucjonalna;
- porady dietetyczne;
- terapie naturopatyczne.

W tomach niniejszej serii różną wagę przykładana się może do poszczególnych kwestii, ale zawsze tworzą one płynną, niedogmatyczną, elastyczną duchową całość, która – mam taką nadzieję – zainspiruje kolegów terapeutów do własnych przemysłań i działań. Taki jest cel moich nauk.

W każdym tomie bardziej szczegółowo omawiam teorię określonej terapii holistycznej, na przykład charakter muzycznej kwinty we krwi (tom 1), duchowego symbolizmu wątroby (tom 2), a w tym tomie ogólne znaczenie konfliktów biologicznych oraz pochodzenie danego narządu od określonego listka zarodkowego. Pojawić się też może jakiś szczegółowy temat jak na przykład diagnoza z języka w tym tomie.

Nie jest to zwykle przedstawienie fizjologii, bo takie można przecież znaleźć w każdym podręczniku. Staralam się potraktować każdy układ narządowy jako żywą istotę o własnym charakterze, a także wznieść potencjał konfliktu i rozwiązania ponad płaszczyznę materialną i ukazać go w szerszym kontekście. Pozwalam sobie na swobodę kreatywnego punktu widzenia oraz twórczych skojarzeń, gdyż podtrzymuje to moje zdumienie cudami natury i umożliwia duchowy dostęp do organizmu człowieka.

*Organizm człowieka jest najwyżej rozwiniętym
spośród wszystkich istniejących ciał,
które wyrażają się poprzez zachowanie.
Jest zdolny do autoekspresji i rozpoznawania rzeczywistości,
która wykracza daleko poza sferę fizycznych zmysłów.*

*Przy użyciu pamięci, wyobraźni i intuicji
organizm człowieka jest w stanie zrozumieć prawa natural-
ne, a przez to wykorzystać do swego wzrostu,
a nade wszystko do duchowego rozwoju energie
uważane na ogół za tajemnicze...*

*Ludzkie ciało jest, ściśle rzecz biorąc,
najdoskonalszym instrumentem samorealizacji świadomości.*

Harish Johari

Chakras – Energy Centers of Transformation



Przedmowa

„No cóż, to długa historia...”.

Tak brzmiały pierwsze słowa pewnego pacjenta, który zgłosił się do mnie z problemami trawiennymi. Kiedy nie mogłam powstrzymać uśmiechu, jaki wywołała dwuznaczność tej wypowiedzi, zmarszczył brwi i mruknął: „Cieszę się, że panią rozbawiłem, dla mnie nie jest to wcale takie śmieszne!”. Wyjaśniłam, że droga z ust do końca przewodu pokarmowego rzeczywiście jest długa – a często towarzyszą jej niezliczone problemy wywołujące „długie historie”, o których wspominał. Na poziomie intelektualnym rozumiał ironię, lecz jednocześnie był za bardzo zaabsorbowany własnymi dolegliwościami, by w pełni docenić ten humor. Po kilku miesiącach stosowania intensywnego programu samoleczenia wspartego homeopatią i metodami naturopatycznymi pacjent został wyleczony i w następujący sposób podsumował proces uzdrawiania: „No cóż, załatwiłem sprawę – trochę to trwało!”. O to właśnie chodzi. Podobnie jak w przypadku przymiotnika „chroniczny” (pochodzącego od greckiego *chronos*, czyli „czas”) słowo „trawić”

sugeruje poświęcenie pewnego czasu. Trawienie jest w rzeczywistości długim procesem przekształcenia gęstej surowej materii pokarmu w jasną czystość energii.

Jedzenie powinno tworzyć energię, a nie zużywać ją!

Warto zastanowić się nad tym przez chwilę. Terapeuta rozumiejący tę zasadę nie potrzebuje mojej książki, ponieważ już wie, co robić. Kto nie ma takiej pewności, może czytać dalej, dając się zainspirować wielu aspektom tematu „trawienie”. W przypadku omawiania narządów trawiennych sedno sprawy, zarówno w sensie dosłownym, jak i przenośnym, sprowadza się do tego:

Co wkładam do ust?

Co dopuszczam do świątyni mojego ciała?

Odpowiedź na te pytania zakłada, że ciało, cenny wehikuł używany nam dla spełnienia ważnych życiowych zadań tego wcielenia, uznajemy za świątynię albo świętą przestrzeń. Pozostaje on pojazdem duszy na całe nasze życie. To, co zwykle dopuszczamy do ciała, wpływa zarówno na to, co z niego wychodzi, jak i na łatwość lub trudność pracy przetwarzania tego. Jakość tego, co wchodzi u góry, znajduje odzwierciedlenie w charakterze tego, co wychodzi na drugim końcu i jak jest usuwane. Nie trzeba wcale studiować napisanych w sanskrycie uczonych dzieł na temat karmicznego prawa przyczyny i skutku, aby rozpoznać jego codzienne działanie. Karma (w sanskrycie „działanie” lub „uczynek”) rozgrywa się każdego dnia między ustami a odbytem. Jeśli proces

trawienny nacechowany jest w dłuższym okresie trudnościami wywołanymi przez substancje trudne do strawienia, karma przybiera postać chronicznej choroby. Możemy podsumować drogę przez przewód pokarmowy, podróż od spożycia do wydalenia w sposób jeszcze bardziej zwięzły, odwołując się do mądrości staroegipskiego hermetyzmu: „jako na górze, tako na dole”. Czytelnik zauważył już bez wątpienia, że narządy trawienne reprezentują dla mnie duchowość w sposób krzepki i namacalny. Świętość ciała fizycznego postrzegam na całkiem pragmatycznym ziemskim poziomie, ponieważ każda choroba, której doświadczyłam, skłaniała mnie do zadania sobie pytania: Jak siebie traktuję? W co inwestuję energię? Co dobrze mi robi?

Co wpuszczam do środka? A co wypuszczam? Znajdując odpowiedzi na te pytania, zaczęłam lepiej rozumieć uzdrawianie i prawa leczenia. Zdałam sobie sprawę, że w szczególności odżywianie doskonale odzwierciedla stan duszy i często na poziomie podświadomym reprezentuje coś, co nie ma nic wspólnego z rzeczywistym głodem. Dlatego właśnie mówię pacjentom, że mamy tu do czynienia zarówno ze sferą biologii, jak i duchowości. Z biologicznego punktu widzenia oczekuję, że dzięki synergii, rytmom i doskonałemu samouzdrawianiu ciała można będzie strawić wszystko. Działa to zgodnie z zasadą głodu, ponieważ w stanie głodu wszystkie soki konieczne do trawienia są dostępne – nawet gdy trzeba przetrwać trudny pokarm fizyczny, mentalny lub emocjonalny, innymi słowy, oznacza to bycie zdolnym do przetrwania. Z drugiej strony, występuje duchowe dążenie, aby być zdolnym odczuwać w sposób bardziej świadomy, co jest dla nas dobre, co dostarcza energii, a co ją zużywa – także na poziomie fizycznym, mentalnym i emocjonalnym. Między tymi dwoma biegunami leży złoty środek, trawienie i przetwarzanie

spożytego pokarmu lub wrażeń życiowych. Pokarm wywiera wpływ fizyczny, ale ma też naturę energetyczną i duchową. Wyjaśniając czytelnikom na początku tej książki mój punkt widzenia, chciałabym zaznaczyć, że nie propaguję żadnej szczególnej diety, ascetyzmu ani wyrzeczeń, nie zalecam też żadnego określonego rodzaju produktów spożywczych. Interesuje mnie wyższy poziom, czyli to, jaki rodzaj świadomości przyswaja sobie jaki rodzaj pokarmu (w najszerszym znaczeniu tego słowa). A także to, jaki rodzaj świadomości puszcza to, co nie jest już użyteczne po przetrawieniu i przepracowaniu, a jaki tego nie robi.

Problemy z trawieniem są dzisiaj na porządku dziennym. Mało kto poświęca dość czasu na należyte trawienie, gdyż oznacza to przeżucie, dokładne przeżucie i PUSZCZENIE. Dlatego wiele rzeczy leży nam ciężko na żołądku. Chodzi tu tylko o przetworzenie tego, co się spożyje, strawienie i przekształcenie w energię i witalność. Im mniej wartościowe jest to, co dopuściliśmy do naszego ciała, na przykład fast foody, reklamy, hałas, mikroby, opinie, osądy, tym stajemy się bardziej głodni i pojawia się uczucie wewnętrznej pustki. W naszych czasach nadmiaru informacji i bodźców jesteśmy tak zajęci tym, co przyjmujemy, że prawie nie mamy czasu zwrócić uwagi na to, co z nas wychodzi, nie wspominając już o puszczeniu tego. Pędzimy przez życie, zaliczając kolejne spotkania i wydarzenia z naszych list zadań, ale nie zostają one przetrawione. Jeśli ktoś jest wewnętrznie pusty i głodny, będzie chwycił się wszystkiego, co zapełnia tę pustkę, nie zważając na jakość. Czuje się zużyty i niezadowolony, co prowadzi do najbardziej skrajnego rozwiązania: wyłączenia tych uczuć. A czyniąc to, traci się rzecz najcenniejszą: centrum. To w świątyni środka panuje wyższa jaźń, spokojnie spoglądając z góry na wiecznie żądne pokarmu ego. Dlaczego

tak spokojnie? Wyższa jaźń, głos wewnętrzny albo boska iskra, jakkolwiek to nazwiemy, jest instancją uzdrawiającą, która w odpowiednim czasie przywołuje chorobę jako rozwiązanie. Właściwe rozwiązanie właściwego problemu: bycia pozbawionym centrum, niewrażliwości, utraty kontaktu z wyższą jaźnią. Choroba umożliwia nam odzyskanie spokoju wewnętrznego. Czasem musi trochę potrwać, zanim spokój powróci. Niekiedy dochodzi do tego, gdy nie mamy już możliwości ruchu, ale wówczas pojawia się sensowna refleksja. Uzdrawianie rozpoczyna się, kiedy osłabną zwykłe narzekania w rodzaju: „dlaczego ja? dlaczego teraz?”. Objawy chorobowe to nic innego jak rozwiązanie, szansa na uwolnienie się od szalonego przekonania, że nie podlegamy prawom naturalnym i nie ma naturalnych cykli i rytmów. Im poważniejsza choroba, tym bardziej uzasadnione są racje naszej świadomości, aby uczynić nas chorym dla powstrzymania tego szaleństwa. Choroba jest próbą uzdrowienia – próbą wstrząśnięcia nami i pokazania nam, że coś wypadło z rytmu, oderwało się od centrum. Możemy udawać głuchych, ślepych i nieczułych, ale najgłębsza część nas, wciąż pozostająca w kontakcie z naturą, zamierza podtrzymać nasze życie. Dlatego wciąż mamy pozostałości boskiej iskry, która mówi nam: pozwól, by ktoś ci pomógł – poszukaj rady, dowiedz się, jak możesz się z tego wykaraskać i uzdrowić.

Utrata i odzyskanie naszego centrum, naszego domu, związku z ziemią to nic innego jak przypomnienie sobie, bo w rzeczywistości nigdy nie utraciliśmy siedziby naszej wyższej jaźni! Jest ona starsza i mądrzejsza niż nasze ego – po prostu nasze zachowanie sprawia, że usuwa się z pola naszej świadomości. Tematem tego tomu jest pamiętanie o naszym centrum. Droga do zdrowia obejmuje nauczenie się, jak trawić to, co się przyjmuje,

i jak odpuścić wszystko, co stare i przetrawione. Jest to fizjologiczna podróż z ust poprzez przełyk do żołądka. Z pomocą soków trzustkowych i żółci podróż ta trwa dalej w jelicie cienkim i grubym, aż to, czego organizm już nie potrzebuje, opuści ciało przez „dolne usta”, czyli odbył. Jest to długa podróż, która – jak dobra opowieść – ma swój początek, dramatyczne rozwinięcie i wreszcie zakończenie. Dobra opowieść literacka zawsze kończy się inaczej niż się rozpoczęła. Odpowiada to fizjologicznemu procesowi trawienia, jako że jabłko, które żujemy w ustach, wychodzi u dołu przekształcone nie do poznania. Pośrodku odbywa się dramatyczny proces transformacji, czyli trawienie. W tym celu organizm potrzebuje soków – płynów, które odpowiadają emocjom w opowieści literackiej.

Temat narządów trawiennych świetnie nadaje się do tego, by wzlot sztuki leczniczej w kosmiczne domeny twardo sprawdzić na ziemię, gdyż chodzi tutaj o jedzenie i odżywianie. Samozwańczy mistrzowie mogą wychwalać wobec wypełnionych audytoriów cnotę życia światłem lub praną, manną bogów, ale ja opowiadam się za Gautamą Śakjamunim, który doznał oświecenia po przyjęciu posiłku. Nie osiągnął tego, będąc obdartym wędrownym ascetą, głodującym adeptem sztuki postu (patrz: niżej). Głodówka ma swoje miejsce, gdyż bez wątpienia zapewnia układowi trawiennemu konieczny odpoczynek, ale to ciało jest świątynią, w której zachodzi poszerzenie świadomości i oświecenie.

W tym tomie zobaczymy, jak ważny jest właściwy pokarm fizyczny, emocjonalny, mentalny i duchowy. Mam nadzieję, że uwrażliwią homeopatów na tę tematykę. Że poza przepisywaniem leków będą starali się pomóc pacjentom dobrze się ugruntować i odżywiać w każdym znaczeniu tego słowa. Jeśli chcemy móc się mierzyć z chorobami naszych czasów cechującymi się

taką siłą negatywnej kreatywności i destrukcyjności, musimy powrócić do prostoty i zacząć od tego, gdzie choroby te mają swój początek: od ust i procesu jedzenia, trawienia i wypuszczania tego wszystkiego, co w siebie przyjęliśmy.

Mam też nadzieję, że zainspiruję przedstawicieli medycyny naturalnej, aby leczyli swoich pacjentów w sposób holistyczny i zapoznali się z lekami homeopatycznymi. Jako że zawsze staram się nie tracić z oczu ani szczegółów, ani całości problemu i porządkować sprawy z różnych perspektyw, chciałabym, aby ta książka zainteresowała zarówno laika, jak i adepta sztuki uzdrawiania.

1

Układ
trawienny
z perspektywy
holistycznej



Istnieją różne możliwości holistycznego postrzegania długiej drogi przez przewód pokarmowy, która rozpoczyna się w ustach, a kończy w odbycie. Oczywistym wariantem jest postrzeganie w niej odzwierciedlenia świata natury, gdzie wszystko pozostaje w wiecznym przepływie. Transformacja surowego w wyrafinowane, materialnego w energię, której świadkami jesteśmy przez cały rok w przyrodzie, a każdego dnia w naszych ciałach, jest procesem alchemicznym na ogromną skalę. Nazywamy go rozkwitem i przemijaniem pór roku. Towarzyszą temu serie barw i kształtów, widocznych i niewidocznych procesów. Żaden z nich nie jest linearny, są to procesy cykliczne i rytmiczne, które mimo wszystkich zachodzących przemian podtrzymują zasadę życia. Istnieje twórcza moc, która reprezentuje to, co wieczne, niezmiennie i niezniszczalne, z którego wychodzą zmienne narodziny i umieranie, i do którego wszystko powraca.

Z jedności pochodzi dwoistość inkarnacji, która rozwija się w wielość. Wielość ta, związana z przestrzenią i czasem, tworzy niezliczone formy życia. Jedną z nich jesteśmy my, ludzie – osobliwy gatunek, który ustawicznie wykorzystuje duchowość jako metodę zgłębienia natury świata zjawisk i powrotu do jedności. Jesteśmy także gatunkiem, który mimo wielu katastrof wciąż stawia na głowie prawa natury i choruje od własnych osiągnięć. Dobra wiadomość jest taka, że jako jednostki możemy wybierać, w co chcemy inwestować naszą energię w tym życiu i czego nas nauczą próby bycia mądrzejszym niż sama Matka Natura. Dzięki doświadczeniu wzrastamy i dojrzewamy jako istoty ludzkie. Nasze świadome istnienie poszerza się i pewnego dnia zrzekamy się ciała, którego użytyła nam natura. Na nasze życie składa się ustawiczne doświadczenie, dowiadywanie się, zajmowanie się tym, co do siebie dopuszczamy, oraz puszczenie rzeczy, które zostały ukończone lub nie są potrzebne, więc mogą powrócić do ziemi. Ten proces

przepracowywania obejmuje wiele pomniejszych procesów, które kontrolują, co powinno/ma prawo/może wejść do naszego ciała i analizują „wartość odżywczą” wrażeń dla naszej witalności. Po szczególne składniki zostają rozdzielone i rozprowadzone, tak że cała istota jest dobrze odżywiona. Uzyskana tak witalność zostaje wykorzystana do samorealizacji. Końcowy proces wypuszcza pozostałości, usuwając je z naszego organizmu. Możemy postrzegać



Ryc. 1. Pory roku z Buddą – wiosna

te zjawiska jako fizyczne, emocjonalne, mentalne lub duchowe, bo takie są naturalne etapy według naturalnego prawa cyklicznej transformacji. Jeśli tego nie robimy, zaczynamy chorować, czasem poważnie, i odnajdujemy drogę powrotu do praw natury, radykalnie przekształceni, w procesie uzdrawiania.

Choroba jest częścią wcielenia. Życie w raju, gdzie wszystko jest doskonałe i zdrowe, nie dałoby nam okazji do rozwoju. Światło można docenić tylko wówczas, gdy doświadczyło się ciemności.

Nie rozumiemy, co znaczy być zdrowym, dopóki nie przeszliśmy choroby. To właśnie te diametralnie przeciwstawne siły charakteryzują naszą ziemską egzystencję i pozwalają nam wzrastać. Z tej perspektywy nie ma sensu narzekać, że ludzkość jest destrukcyjna, wciąż robi rzeczy głupie i ignoruje prawa naturalne. Z wyższego punktu widzenia te działania nie są niczym więcej jak wezwaniem do zmiany i wyzwają kreatywność konieczną



Ryc. 2. Pory roku z Buddą – lato

do rozwiązywania wynikłych konfliktów. W ten sam sposób ludzie mogą czerpać ze studni pozytywnych sił dla wielu rodzajów sztuki i uzdrawiania, które czynią nasz świat piękniejszym, a życie wartym przeżycia. Każdy z nas może codziennie dokonywać wyboru, czy ma wykorzystać swój twórczy potencjał do budowania czy niszczenia. Jaka nie byłaby ta równowaga, przekształcamy się i wzrastamy dzięki naszym ziemskim działaniom, bez względu na to, czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie.